

ZŁOTE
MYŚLI

Jarosław Kordziński

Zamieniaj marzenia w realne wydarzenia

Przestań bujać
w obłokach
i po prostu
zrób to!



**Niniejszy darmowy ebook zawiera fragment
pełnej wersji pod tytułem:**

„Zamieniaj marzenia w realne wydarzenia”

Aby przeczytać informacje o pełnej wersji, [kliknij tutaj](#)

Darmowa publikacja dostarczona przez

Wydawnictwo Złote Myśli sp z o.o

Niniejsza publikacja może być kopiowana, oraz dowolnie rozprowadzana tylko i wyłącznie w formie dostarczonej przez Wydawcę. Zabronione są jakiegokolwiek zmiany w zawartości publikacji bez pisemnej zgody wydawcy. Zabrania się jej odsprzedaży, zgodnie z regulaminem Wydawnictwa Złote Myśli.

© Copyright by Wydawnictwo **Złote Myśli** & Jarosław Kordziński
rok 2010

Data: 11.01.2010

Tytuł: Zamieniaj marzenia w realne wydarzenia – fragment utworu

Autor: Jarosław Kordziński

Projekt okładki: Marzena Osuchowicz-Podleś

Redakcja: Magda Wasilewska, Sylwia Fortuna

Wydawnictwo Złote Myśli sp. z o.o.

ul. Daszyńskiego 5

44-100 Gliwice

WWW: [www. ZloteMysli.pl](http://www.ZloteMysli.pl)

EMAIL: kontakt@zlotemysli.pl

Autor oraz Wydawnictwo „Złote Myśli” dołożyli wszelkich starań, by zawarte w tej książce informacje były kompletne i rzetelne. Nie biorą jednak żadnej odpowiedzialności ani za ich wykorzystanie, ani za związane z tym ewentualne naruszenie praw patentowych lub autorskich. Autor oraz Wydawnictwo „Złote Myśli” nie ponoszą również żadnej odpowiedzialności za ewentualne szkody wynikłe z wykorzystania informacji zawartych w książce.

Wszelkie prawa zastrzeżone.

All rights reserved.

[Kup książkę](#)

SPIS TREŚCI

<u>Wstęp</u>	3
<u>Marzenia wymagają czasu</u>	5
<u>Daj sobie szansę</u>	8
<u>Nic nie dzieje się samo przez się</u>	13
<u>Myśl o swoim sposobie myślenia</u>	19
<u>Co nieco o nastawieniu wobec siebie</u>	32
<u>Pierwsze kroki</u>	37
<u>Zdefiniuj swoje cele</u>	43
<u>Analizuj swoje zasoby</u>	52
<u>Buduj na tym, co w Tobie jest mocą</u>	60
<u>Wykorzystaj swoje słabości</u>	69
<u>Zaplanuj sobie działania</u>	77
<u>Zawsze szukaj swojej wewnętrznej motywacji</u>	83
<u>Daj sobie szansę i ciesz się z sukcesu</u>	93
<u>Marz, marz jeszcze więcej</u>	105
<u>Rusz się i popchnij ten wózek</u>	107

Wstęp

*Kiedy o czymś gorąco marzysz, cały wszechświat sprzyja
potajemnie Twojemu pragnieniu.*
P. Coelho

*Wszystko, o czym myślisz i w co wierzysz, jest
urzeczywistniane za sprawą Twoich myśli. [...] Myśląc o
dostatku, sprowadzasz do swojego życia dostatek, myśląc o
biedzie i cierpieniu, sprowadzasz do swojego życia biedę oraz
cierpienie.*
K. Trybulski

Kiedy przystępujemy do działania, najczęściej zastanawiamy się nad tym, co będziemy robić. Bywa, że przypomina się nam, że już wielokrotnie podejmowaliśmy tego samego typu czynności. Że zdarzyło nam się nie zrealizować w pełni podjętych zobowiązań, bo przytrafiło się coś, co nam to skutecznie utrudniło.

Kiedy przystępujemy do działania, skupiając się na czekającym na nas procesie, najczęściej budujemy przed sobą narastający powoli problem. Proces bowiem to ciąg mogących się nam

przytrafić niepowodzeń. Ktoś zawali. Coś się zawiesi. Z czymś nie damy sobie rady.

Kiedy przystępujemy do działania z nadzieją na sukces, powinniśmy myśleć przede wszystkim o efekcie. O tym, co jest dla nas najważniejszym celem. To taka właśnie postawa każe dziecku przez cały dzień budować na plaży zamek z piasku, nawet kiedy inne dzieci zachęcają go do gry w piłkę albo do wspólnej kąpieli. Widzi swój zamek i wytrwale go buduje, co rusz urozmaicając go o nowe fascynujące i coraz bardziej czarowne elementy. Skupia się na celu i w dodatku potrafi go na bieżąco rozwijać i czynić coraz bardziej atrakcyjnym.

Osoba, która skupia się na procesie, widzi przede wszystkim problemy. To dlatego tak trudno dorosłego namówić, by razem z dziećmi budował zamki z piasku. Oni wiedzą, że to będzie długo trwało. Że się pobrudzą. Że być może część zbudowanych ścian się zawali. Że trzeba będzie biegać do morza po wodę, aby uzupełnić fosę, a woda i tak natychmiast wsiąknie w piasek. A poza tym i tak nie wezmą tego zamku ze sobą. A w dodatku na koniec i tak się przecież wszystko w całości zawali. I nie budują. Żeby nie tracić niepotrzebnie czasu. Czy nie lepiej przeznaczyć go na leżenie i prężenie się na słońcu? Albo na krótką drzemkę? Albo na inne nierobienie niczego?

Bardzo łatwo przychodzi nam rezygnować z rozmaitych aktywności i przeznaczać tak „zaoszczędzony” czas na upojne przeżywanie satysfakcji z faktu, że nie daliśmy się zmusić do bezproduktywnego działania. Jeszcze więcej czasu poświęcamy na zastanawianie się, dlaczego nie warto czegoś robić. Odnajdujemy naprawdę mnóstwo istotnych powodów, które utwierdzają nas w przekonaniu, że nie warto robić rozmaitych rzeczy. Im więcej i im bardziej są wydumane, tym mocniej rośnie w nas przekonanie o naszej kreatywności i duma z tego, jacy jesteśmy wspaniali. Czy słusznie?

E. Joseph Cossman powiedział swego czasu: „Przeszkoda to rzecz, którą widzimy szczególnie wyraźnie, kiedy przestajemy patrzeć na nasz cel”. Warto przemyśleć to zdanie. Skuteczność w dalekosiężnych działaniach zaczyna się dokładnie tam, gdzie uciążliwe zastanawianie się nad procesem zamieniamy na rozpatrywanie korzyści, które przyniesie nam wypracowany efekt. Dobrze jest wyobrazić go sobie nie tylko poprzez konkretne rezultaty, ale też jako łatwy do zapamiętania i ściśle związany z nami symbol. Kiedy myślimy o awansie, może to być fotel, w którym siądziemy, albo obrazek, jaki powiesimy w naszym nowym gabinecie. Kiedy to ma być nagroda pieniężna, może to być rzecz, którą sobie za nią kupimy, albo na przykład miejsce, do którego wyjedziemy. Warto wiązać oczekiwany efekt z do-

datkową rekompensatą, która będzie dla nas szczególnie przyjemna i atrakcyjna.

Pesymiści mówią, że marzenia się nie spełniają. Nie spełniają się te marzenia, których nie traktujemy jako cel, który rzeczywiście chcemy osiągnąć. Nie spełniają się te marzenia, które traktujemy jedynie jako emocje, a nie rzeczywiste spełnienie. Nie spełniają się te marzenia, którym nie poświęcamy wystarczająco dużo czasu i osobistego zaangażowania. Wstańmy z ręcznika. Uklęknijmy na piasku. Zaczniemy budować nasz zamek.

Marzenia wymagają czasu

Życie byłoby nieskończenie szczęśliwsze, gdybyśmy mogli rozpocząć je w wieku lat osiemdziesięciu i stopniowo zbliżać się do osiemnastu.
M. Twain

Nie ma zbyt wiele czasu, by być szczęśliwym. Dni przemijają szybko. Życie jest krótkie. W księdze naszej przyszłości wpisujemy marzenia, a jakaś niewidzialna ręka nam je przekreśla. Nie mamy wtedy żadnego wyboru. Jeżeli nie jesteśmy szczęśliwi dziś, jak potrafimy być nimi jutro? Wykorzystaj ten dzień dzisiejszy. Obiema rękoma obejmij go. Przyjmij ochoczo, co niesie ze sobą: światło, powietrze i życie, jego uśmiech, płacz i cały cud tego dnia. Wyjdź mu naprzeciw.
P. Bosmans

Mówi się, że jednym z powodów, dla których ludzie nie spełniają swoich marzeń, jest brak czasu. Brak czasu to najlepsza wymówka tych, którzy tak naprawdę nie chcą osiągnąć tego, o czym marzą. Mamy tyle obowiązków, tyle spraw do załatwienia, tyle rzeczy na głowie. Aż dziw, że przy takim braku czasu

tak wielu z nas jest znudzonych. Być może to nie o brak czasu chodzi, ale o jego właściwe zagospodarowanie.

Przypatrzmy się, co zajmuje nam najwięcej czasu. Statystyki za najgorszego pożeracza naszej wolności uważają telewizję. Zaraz za nią, i do tego dynamicznie poszerzając swoje terytorium, drugim czasożercą okazuje się komputer. Kolejny obszar naszego wielkiego zaangażowania to — nicnierobienie. Naprawdę mamy niezwykle mało czasu! I do tego tyle obowiązków!

Zacznijmy od przemyślenia swoich nawyków. Czy rzeczywiście musimy robić wszystko, co robiliśmy do tej pory? Czy musimy oglądać wszystkie programy informacyjne, choć już po kilkunastu minutach orientujemy się, że kolejne informacje są w nas wmuszane, a ich kształt, rytm i sposób prezentacji przypomina jeden wielki Dzień Świstaka? Czy naprawdę musimy oglądać wszystkie seriale, choć już po kilku odcinkach wielu nam się wydaje, że tak naprawdę oglądamy wciąż ten sam film w odcinkach, kręcony w zasadzie w tym samym miejscu i opowiadający o tych samych sprawach — dokładnie takich, o jakich możemy usłyszeć w sklepie czy u fryzjera?

I dalej. Czy musimy nieustannie przeglądać serwisy informacyjne w Internecie, sprawdzać co chwila, czy nie dostaliśmy poczty i kiedy już się zdecydujemy znaleźć coś w Google'ach, czytać dokładnie wszystko, co się pojawiło jako wynik związany

z poszukiwanym wyrazem (nie mówiąc o kolejnych linkach, które same się narzucają, by z nich również skorzystać)? Czy musimy grać na śmierć i życie w ulubione gry komputerowe (coraz ich więcej także w Internecie) i bawić się w niby życie na różnych forach i portalach środowiskowych?

I jeszcze dalej. Czy musimy tyle czasu poświęcać na rozmyślanie, dlaczego nam nie wyszło, a innym wciąż się udaje, choć przy odrobinie obiektywizmu dość łatwo byłoby nam stwierdzić, że udaje się tym, którzy są aktywni, a nie tym, którzy jedynie myślą, że warto by było coś zrobić?

Każdy z wymienionych wyżej obszarów jest dopuszczalny i — jeśli nam na tym naprawdę zależy — warto poświęcić mu trochę swojego czasu. Można wybrać jedne wiadomości, najlepiej jak najpóźniej wieczorem, na przykład o 23.00 i obejrzeć je w takim wymiarze, w jakim starczy nam siły. Można wybrać tylko jeden z wielu seriali. Można ustalić dla samego siebie twarde zasady posługiwania się komputerem i Internetem, a następnie starać się tych zasad trzymać. Może warto zamiast zastanawiać się, dlaczego mi nie wyszło, pomyśleć, co zrobić, żeby się wreszcie udało?

Jednym z dobrych sposobów jest zastanowienie się nad swoim sposobem dochodzenia do wymarzonych celów. Kiedy już wiemy, co byśmy tak naprawdę chcieli, warto zapisać sobie na

kartce wszystko, co naszym zdaniem pozwoliłoby nam osiągnąć zamierzony skutek. Im więcej zapiszemy, tym lepiej. Z jednej strony skupimy się na planowaniu konkretnej aktywności. Z drugiej — zobaczymy, że dojście do celu umożliwi naprawdę wiele dróg.

Kolejny krok to wybranie ze wszystkich zapisanych propozycji tych, które są najważniejsze i które możemy zrealizować w stosunkowo najkrótszym czasie. Warto pamiętać, że wybrane przez nas formy aktywności muszą spełniać jednocześnie dwa warunki — muszą być rzeczywiście najważniejsze dla osiągnięcia celu i muszą jednocześnie być w zakresie naszych możliwości. Z wybranych propozycji zdecydujemy się na jedną albo dwie, które w dodatku trzeba wykonać możliwie jak najszybciej. Od których być może nie trzeba zacząć, ale bez wykonania których nie uda nam się wykonać ani jednego kroku do przodu.

Kolejny etap to zastanowienie się nad tym, które z zapisanych propozycji w zasadzie w ogóle nie mają wpływu na realizację naszych marzeń albo mają wpływ jedynie śladowy. Podkreślimy je na czerwono i zastanówmy się, czy w ogóle powinniśmy się nimi przejmować. Jeśli nie — to je po prostu wykreślimy.

Przepiszmy jeszcze raz naszą listę. Na pierwszym miejscu sprawy, które uznaliśmy za podstawowe, priorytetowe i najważniejsze. Następnie, po pewnym odstępie, wszystkie inne, które

uznaliśmy za ważne, a którymi nie musimy zająć się natychmiast. I zacznijmy jak najwcześniej realizować działania, które zapisaliśmy na czele listy.

Przypomnijmy sobie cytat z początku tego rozdziału: „Życie byłoby nieskończenie szczęśliwsze, gdybyśmy mogli rozpocząć je w wieku lat osiemdziesięciu i stopniowo zbliżać się do osiemnastu”. Przypomnijmy sobie, jak często myślimy w ten sposób. Gdybyśmy wtedy wiedzieli to, co wiemy dzisiaj, nasze życie wyglądałoby zupełnie inaczej. Albo gdybyśmy dziś mieli tyle sił i jeszcze tyle czasu przed sobą. Świat jednak nie jest sprawiedliwy! Czy tak? Czy to może my nie jesteśmy wystarczająco konsekwentni w korzystaniu z wiedzy i doświadczeń, które posiadamy? Kiedy pierwszy raz pomyśleliśmy o tym, że tak fajnie byłoby, gdyby wczoraj, a jeszcze lepiej przedwczoraj, było dziś? Ile moglibyśmy zrobić...

A teraz pomyślimy, ile od tego czasu minęło dni? A może tygodni. Kto wie, może nawet i lat? Na ile skorzystaliśmy z tej wiedzy, że gdybyśmy kiedyś zrobili to, co możemy zrobić dziś, to nasze życie zmieniłoby się radykalnie? Najczęściej w ogóle z tego typu przemyśleń nie korzystamy. A przecież, jak mówi poeta: „To dziś jest dzień, ostatni dzień, zarazem pierwszy dzień reszty życia twojego”. Kazik napisał na ten temat piosenkę i myślę, że wiele osób z niej skorzystało. Jak Ty zapisałeś te dni, które minęły od momentu, kiedy uświadomiłeś sobie, że to wielka strata, że nie wykorzystasz kiedyś danego Ci czasu?

Nic nie dzieje się samo przez się

*Powodem, dla którego ludziom tak trudno być szczęśliwymi,
jest to, że zawsze widzą przeszłość lepszą, niż była,
teraźniejszość gorszą, niż jest i przyszłość mniej pewną, niż
będzie.*

M. Pagnol

*Różnica między ludźmi, którzy realizują swoje marzenia,
a całą resztą świata nie polega na zasobności portfela. Chodzi
o to, że jedni przez całe życie czytają o dalekich lądach i śnią
o przygodach, a inni pewnego dnia podnoszą wzrok znad
książki, wstają z fotela i ruszają na spotkanie swoich marzeń.*

W. Cejrowski

By kupić cokolwiek, by skorzystać z jakiejś usługi, by zmienić swój stan z tego, w jakim się znajduję obecnie, na jakikolwiek inny — zawsze trzeba zapłacić jakąś cenę. Coraz więcej ludzi powtarza: „nie ma nic za darmo”. Coraz częściej, mówiąc o czymś, co pozornie nic nie kosztuje, poprawiamy się, mówiąc, że mamy do czynienia z czymś, o czym się mówi, że jest bezpłatne, a przecież wiadomo, że ktoś musiał za to ponieść jakąś cenę.

Tak też jest ze spełnianiem marzeń. Nie ma nic za darmo. Można oczywiście myśleć o czymś, co mogłoby nam się zdarzyć, czego pragniemy albo na czym nam bardzo zależy, że to samo do nas nie przyjdzie. Musimy wnieść jakiś wkład. Musimy zapłacić jakąś cenę. Najprostsza z nich to zrozumienie faktu, że każdy oczekiwany efekt zależy w mniejszym lub większym stopniu od nas samych. Że oczekując na jakąkolwiek zakładaną przez nas zmianę, musimy równolegle sami dać coś z siebie. Swój czas, swoją cierpliwość, osobiste zaangażowanie, a niekiedy zmęczenie, walkę z lękiem przed nowym czy wreszcie rezygnację z tak bardzo popularnego i tak chętnie przez niemal wszystkich wykorzystywanego tłumaczenia się, że to przez innych i przez inne sprawy nam nie wyszło. No bo gdyby to tylko od nas zależało, to przecież... Tymczasem w gruncie rzeczy wszystko zależy od nas samych. I jeśli coś wychodzi nie tak, jak byśmy tego chcieli, to może po prostu źle sformułowaliśmy cel, a może... nie zdecydowaliśmy się zapłacić za nasze marzenie odpowiedniej ceny.

Marzenia spełniają się znacznie częściej tym, który zdecyduje się coś zrobić, aniżeli tym, którzy jedynie myślą, że warto byłoby coś zdziałać. Myślenie o tym, „co mogłoby być, gdyby...”, jest w gruncie rzeczy myśleniem bardzo destrukcyjnym. Zajmuje nam mnóstwo czasu i sprzyja pojawianiu się wielu czynników, które w ostateczności decydują o tym, że nasze marze-

nia się nie spełniają. Brak działania determinuje brak możliwości osiągnięcia sukcesu. Brak sukcesu powoduje zanik wiary w siebie. Brak wiary w siebie budzi demony — poczucia biedy, wrażenia utraty nadziei, akceptacji i miłości, lęku przed chorobą czy śmiercią, obawy utraty wolności, bólu, upływającego czasu i nieuchronnych skutków nadchodzącej starości. Zupełnie inne skutki przynosi ze sobą działanie. Szczególnie wiele korzyści odnosimy, kiedy naszą aktywność realizujemy z możliwie największym zaangażowaniem, w przekonaniu graniczącym z pewnością, że nam się na pewno uda i kiedy skupimy się na możliwie najlepszym wykonaniu tego, co założyliśmy, i zrezygnujemy z myślenia o wynagrodzeniu czy bezpośredniej korzyści. Postawa taka przypomina trochę stan zakochania. Więcej uwagi poświęcamy działaniom mającym nas zbliżyć do ukochanej osoby i mającym spowodować, by i ona się do nas przekonała, aniżeli roztrząsaniu, jakie korzyści przyniesie nam ten związek. Zakochanie to fajne uczucie i pewnie dlatego skłonni jesteśmy nawet ponieść pewne straty, byle tylko się w nim jakiś czas zatrzymać. Podobnie może być w trakcie podejmowanych przez nas działań przybliżających nas do spełnienia naszych marzeń.

Większość dróg do spełnienia marzeń zaczyna się w naszej głowie. To tu kształtuje się potrzeba, tu pojawia się postać ścieżki, którą trzeba pójść. To tu wreszcie odbywają się najważniejsze

walki poprzedzające osiągnięcie sukcesu. Walka z samym sobą, ze swoim lenistwem, z chęcią odłożenia spraw na później, z potrzebą odpuszczenia sobie i wytłumaczenia, że przecież nie muszę. Nie! Jeśli naprawdę chcę, jeśli naprawdę pragnę, jeśli jestem w pełni zdecydowany, by spełnić swoje marzenie, to nie ma sensu ani odwlekać, ani odkładać, ani szukać winy w innych. Trzeba działać. Warto pamiętać, że podejmowane przez nas działanie musi wynikać z nas samych, a nie z naszej kalkulacji, że to, co zrobimy, natychmiast się nam opłaci. Działanie naturalne, podbudowane naszym wewnętrznym przekonaniem o sensie jego realizacji, zwraca się nie od razu, ale z reguły jest wielokrotnie pomnożone. Co najważniejsze, efekty tego typu aktywności mnożą się na co najmniej dwóch poziomach. Pierwszy dotyczy nas samych. Rosnącego w naszych głowach przekonania o naszej rzeczywistej, pozytywnej i istotnej wartości. Kiedy widzimy, że czegoś dokonaliśmy, nawet kiedy nie otrzymujemy w zamian za to bezpośredniej gratyfikacji, sam fakt, że tego dokonaliśmy i że widzimy (choćby w sobie samych) uzyskane efekty, powoduje, że czujemy się dumni, bardziej wartościowi, zdecydowanie bardziej atrakcyjni, w pełni warci tego, by być docenionym i otrzymać należną nam nagrodę. Warto kumulować w sobie tego typu uczucia. Wiara w siebie oraz optymizm co do swojego dalszego życia to podstawa osiągania sukcesów, a w rezultacie spełniania się naszych marzeń. Przekonanie, że nam się należy, powoduje z jednej stro-

ny, że działamy w przeświadczeniu, że nam się uda, a z drugiej strony jesteśmy odbierani jako osoby, które reprezentując taką determinację, muszą odebrać to, co im się bez wątpienia należy. I to, jak oglądają nas inni, jest drugim poziomem korzyści, jakie wynosimy, podejmując kolejne formy aktywności. Jesteśmy czynni, jesteśmy pewni siebie, odnosimy sukcesy, a przynajmniej sprawiamy wrażenie osoby, która jest niezwykle zaangażowana i zadowolona ze swojej pracy — czy można z kimś takim wiązać wyrazy typu „niepowodzenie” czy „porażka”? Nie można.

Jeśli chcesz naprawdę skutecznie walczyć o swoje marzenia, to powinieneś przede wszystkim unikać jak ognia słowa „jutro”. Jak napisał w swoim *Mahagonny* Bertold Brecht: „Jutro to jest fałsz. Jutro jutra już nie będzie. Jutro jest zawsze jutro.” I tak jest nie tylko w teatrze. Jutro to dziś, w którym realizuję to, co zaplanowałem w dniu wczorajszym. Jutro to tylko i wyłącznie dziś. Z kolei dziś to najlepszy czas na zrobienie tego wszystkiego, co zbliża nas do celu. To również dobry czas na zbieranie plonów z tego, co zrobiłem wczoraj. „Dziś” nie jest i nie może być żadną wymówką. Jest najlepszym czasem na działanie i na korzystanie z efektów naszej aktywności.

Przypomnijmy sobie, niejednokrotnie zapewne sytuacje, kiedy odwlekaliśmy jakąś czynność na później, znajdując tysiące powodów, by tak właśnie uczynić. Przypomnijcie sobie, jak nara-

stała w Was frustracja i niechęć do jakiegokolwiek myślenia na temat tego, co już dawno powinniście zrobić. Jak wzrastała w Was niechęć, by zająć się tą sprawą, która z biegiem czasu stawała się coraz bardziej irytująca. Koszmar! I przypomnijcie sobie ten moment, kiedy wreszcie zrobiliście to, co trzeba było zrobić dawno, dawno temu. To poczucie wolności. I to ogromne zadziwienie, CZEMU TAK DŁUGO ZWLEKAŁEM ZE ZROBIENIEM TEJ RZECZY. Kiedy myślimy w kategoriach „dziś” i unikamy jakiegokolwiek ucieczki w jutro, owo poczucie zadowolenia, satysfakcji i radości możemy mieć każdego dnia. Co więcej, dodatkowo dzięki każdej zrealizowanej sprawie zbliżymy się do osiągnięcia naszego marzenia.

Kolejna kwestia to kształtowanie w sobie odpowiedniej gotowości. Wielu z nas marzy w kategoriach „żeby się coś spełniło”. Zaimiek „się” lokuje możliwość spełnienia poza nami. I my w związku z tym również oczekujemy czegoś, co przyjdzie do nas samo. Czekamy na „swój moment”, na „szczęśliwy traf”, na „korzystne zrządzenie losu”. Tylu ludziom się przecież udało. Niemal codziennie ktoś wygrywa milion w Totka. Dlaczego mnie nic nie wychodzi? I tu się pojawia pierwsze pytanie — kto zna kogoś, kto wygrał milion w totolotka? Wielu ludziom zadaje to pytanie i nigdy nie uzyskałem nawet cienia odpowiedzi. Wydawać by się mogło, że ten cały totolotek to jeden wielki fałsz. A przecież ktoś wygrywa. Problem polega na tym, że zda-

rza się to tak rzadko, że właściwie nie ma co sobie tym zawracać głowy. Zamiast czekać na mannę z nieba, dużo lepiej samemu wziąć się do roboty. Tylko w ten sposób rzeczywiście można zrealizować swoje marzenia. Seneka, nauczyciel rzymskich cesarzy, powiedział kiedyś: „Szczęśliwy traf to sytuacja, w której przygotowanie spotyka się z okazją”. Jeśli nie osiągnąłeś jeszcze swojego marzenia, to przygotuj się do jego osiągnięcia, by być gotowym w momencie, kiedy pojawi się okazja do sięgnięcia po swój wymarzony cel. By zasłużyć na spełnienie swoich marzeń, trzeba łączyć ze sobą aktywność z pozytywnym nastawieniem do świata. Aktywność pozwala nam na poznanie nowych możliwości, w tym również na lepsze zdiagnozowanie potencjału, który tkwi w nas samych. Zbyt często rezygnujemy z ubiegania się o to, co sobie wymarzyliśmy, tylko z tego powodu, że daliśmy sobie wmówić, że na to nie zasługujemy. A kto to wie, na co zasługujemy, a co się nam nie należy?! Jeśli nie spróbujemy, nie dowiemy się tego nigdy. Co gorsza, będziemy sobie to wmawiać do końca życia. A co jeszcze gorszego może się nam zdarzyć? Otóż za brak wymarzonych rezultatów zaczniemy obwiniać innych. Niekiedy bliskich, życzliwych nam ludzi. Brak pozytywnego stosunku do świata, do nas samych i do celów, które zamierzamy osiągnąć, stanowi jedną z najważniejszych podstaw powodujących niemożność realizacji naszych marzeń. Z kolei wiara w siebie, innych i możliwości, które serwuje nam rzeczywistość, są podstawą nie tylko do osiąga-

nia tego, co sobie założyliśmy, ale przede wszystkim do spełniania naszych marzeń.

Warto wobec tego trzymać się zasady, że to my i tylko my decydujemy o tym, co siedzi w naszej głowie. To od nas zależy, jak traktować będziemy świat, ludzi i możliwości, jakie ten świat i ci ludzie z sobą przynoszą. By korzystać z tych możliwości, przede wszystkim musimy skutecznie eliminować z naszej głowy każdą dopadającą nas myśl czy skojarzenie negatywne. Po co nam one? Wiele osób karmi się myśleniem o tym, jacy to inni są od nich gorsi, jak wiele ujemnych cech w sobie noszą, w jak wielu przypadkach nie udało im się osiągnąć tego, co osiągnąć chcieli. Czy są wśród tak myślących osoby autentycznie spełnione? Otóż nie. Oni, nawet kiedy im się uda osiągnąć autentyczny sukces, również o nim i o sobie samych myślą, że to jednak za mało, że można było więcej i że w gruncie rzeczy to pozorne zwycięstwo, to tak naprawdę porażka.

Tymczasem, o czym również warto pamiętać, porażka, jeśli tylko nie uznajemy jej za zdarzenie nieodwracalne i w dodatku potwierdzające w sposób oczywisty nasze osobiste niemożności, z reguły staje się fantastycznym źródłem wiedzy na temat nas samych oraz tego, co można i należy zrobić, by wkrótce osiągnąć sukces. Nie ma takiej tragedii, z której nie można wynieść jakichś korzyści. Prawdziwa tragedia jest wtedy, kiedy byle pomyłkę traktujemy jako ostateczną barierę dla swojego

działania. Swego czasu Napoleon Hill w swojej kultowej już książce, *Klucze do sukcesu*, napisał, że „porażka nigdy nie oznacza tego samego co klęska, chyba że i tylko wtedy, gdy za taką ją przyjmiesz”. Porażka daje możliwość rozpoczęcia tej samej aktywności w zupełnie innym kontekście i z zupełnie nowej perspektywy. Pozwala odrzucić różne stereotypy, błędne założenia, które do tej pory spowalniały lub w niewłaściwą stronę kierowały naszą dotychczasową aktywność. Pozwala dokonać zmian w nas samych, utrwalić przekonanie o zasadności postaw oraz spraw, które mogą nam pomóc i jednocześnie wyeliminować, a przynajmniej starać się unikać nastawień czy zachowań, które donikąd nie prowadzą. Porażka jest świetnym czynnikiem szlifującym naszą nadmierną pewność siebie, bezrefleksyjność czy arogancję. Pozwala samemu sobie podnieść poprzeczkę, lepiej zdefiniować stawiane sobie wymagania i w efekcie skutecznie zbliżyć się do oczekiwanego sukcesu i realizacji tego, co sobie wymarzyliśmy.

Budowanie w sobie pozytywnego oglądu świata, ludzi i spraw, które ludzie i świat nam z sobą przynoszą, w znacznym stopniu wpływa na naszą atrakcyjność, a co za tym idzie, również na skuteczność podejmowanych przez nas działań. Osoba o pozytywnym nastawieniu wywiera korzystny wpływ na innych najpierw swoją postawą, a zaraz potem swoim zachowaniem. Z postawą łączy się częsty uśmiech, w ogóle mimika, bezpo-

średni kontakt wzrokowy, frontalne ułożenie ciała, nierzadko również wygląd fizyczny. Pośrednio postawę wzmacnia niski, spokojny i nienarzucający się ton głosu, niezbyt gwałtowna, ale podkreślająca zaangażowanie, gestykulacja, dowcip i umiejętność słuchania. Pozytywne zachowania to najpierw pokazywanie zainteresowania rozmówcą, unikanie ocen i wartościowania w wypowiedziach, używanie słów pozytywnych i zawierających nadzieję. Wszystkie te elementy wzmacniają nie tylko naszą atrakcyjność, ale w większości przypadków budują w umysłach naszych rozmówców przekonanie, że jesteśmy osobami najbardziej predestynowanymi do odniesienia sukcesu w podejmowanych przez nas sprawach, a ponadto, jesteśmy kimś, z kim warto się trzymać i komu warto pomagać.

Kolejna sprawa, nad którą warto się zastanowić, to ludzie, z którymi żyjemy, którymi się otaczamy, dla których i przy pomocy których możemy (lub właśnie nie możemy) zrealizować swoje marzenia. To, z kim na co dzień obcujemy, ma ogromny wpływ na to, co i jak myślimy na temat swoich marzeń. Możemy na przykład mieć obok siebie osobę, która zawsze przyznaje rację każdej z naszych wątpliwości. Co więcej doda od siebie mnóstwo argumentów na temat tego, jak wielu podobnie zaczynało i jak szybko tragicznie kończyło. I to, że sukces odnoszą jedynie ci, którzy są w odpowiednim układzie. A na koniec

i to, że przecież nikt nie powinien się tak męczyć, żeby zyskać tylko to, co mu się po prostu należy.

Hm... no nie jest to opis kogoś, kto pomoże nam osiągnąć nasze marzenia. Ale przecież, być może, jest obok nas ktoś, kto nas słucha. Tylko słucha. Nie mówi, że myślimy źle, ale też nie mówi, że zawsze mamy rację. Słucha. Jarosław Iwaszkiewicz w jednym ze swoich ostatnich wierszy napisał: „Poeta mówi: Żono! Nie odchodź. Zostań chwilę ze mną. Chcę być sam.” Prosił, by była przy nim najbliższa osoba, bo tylko przy niej czuł się bezpieczny, młody jak wtedy... piękny jak wówczas... jak onegdaj wspaniały. Kiedy pisał te słowa, był stary, trochę już zapomniany, nieco odsunięty od głównego nurtu. A przecież przy niej był Kimś. Dobrze jest mieć kogoś przy sobie.

Nikt tak dobrze nie wpływa na nasze myślenie, jak ktoś, kto nie do nas nie mówi, ale za to pozwala, byśmy my mogli powiedzieć wszystko, co nas najbardziej nurtuje. Ktoś, kto pozwala nam głośno myśleć. Zanim bowiem zapytamy kogoś o radę, dobrze, byśmy najpierw o tę radę zapytali sami siebie. To bowiem my będziemy musieli podjąć ostateczną decyzję. To my najlepiej powinniśmy znać swoje możliwości (w tym faktyczny poziom motywacji oraz rzeczywiste chęci). Inni, mówiąc nam, co mamy myśleć, zbyt często wyzwalają w nas poczucie fałszywego usprawiedliwienia. Przecież i tak się nie uda, może później,

chyba nie jestem do tego w stu procentach gotowy, inni mi na pewno na to nie pozwolą...

Ktoś, kto siedzi naprzeciwko nas i słucha, to osoba, która najpierw pozwoli nam nie tylko głośno myśleć, ale również sformułować najważniejsze pytania — o co mi naprawdę chodzi, na czym mi najbardziej zależy, w jakim stopniu jestem gotowy, czego potrzebuję, by rozpocząć już dziś konkretne działanie. Ktoś, kto potrafi sformułować odpowiednie pytania, potrafi również znaleźć na nie właściwe odpowiedzi. Potrafi skutecznie sięgnąć po swoje marzenia.